

Kard. JOSEPHA RATZINGERA – BENEDYKTA XVI OCENA SOBORU WATYKAŃSKIEGO II NA PRZYKŁADZIE REFORMY LITURGICZNEJ

Wiele pisze się i mówi o wydaniu przez papieża Benedykta XVI *motu proprio* zezwalającego na sprawowanie bez ograniczeń Mszy Świętej w języku łacińskim. Przypomnijmy, że po Soborze Watykańskim II jako pierwszy indultu na używanie mszału z 1962 roku udzielił Ojciec Święty Jan Paweł, 3 października 1984 roku, jednak aplikacja papieskiego zezwolenia została powierzona biskupom diecezjalnym, którzy mogą zdecydować, czy, kiedy i jak ewentualnie udzielić pozwolenia na takie celebracje¹ Udzielenie tego indultu i następnych było z pewnością związane ze schizmą arcybiskupa Lefebvre'a i żądaniami tzw. tradycjonalistów²

Niektórzy sądzą, że również papież Benedykt XVI w powrocie łaciny do liturgii i w docenieniu „starego rytu” widzi przede wszystkim środek do przywrócenia jedności Bractwa św. Piusa X z Kościołem rzymskokatolickim i formę zaspokojenia żądań wiernych niezadowolonych z reformy liturgicznej Soboru Watykańskiego II. Wydaje się jednak, że motywy te są głębsze i wynikają z szerszej oceny, często negatywnej, wprowadzania reform soborowych, w tym reformy liturgicznej, przez Josepha Ratzingera, obecnie papieża Benedykta XVI. Spróbujmy się zatem przyjrzeć niektórym opiniom obecnego papieża na temat sposobów wprowadzania w życie zaleceń Soboru Watykańskiego ze szczególnym uwzględnieniem reformy liturgicznej³ Większość krytycznych uwag na temat posoborowej i współczesnej liturgii na szczęście tylko w małej mierze dotyczy Kościoła w Polsce, są w nich jednak intuicje aktualne również w naszym Kościele.

¹ Por. *Raport o stanie wiary. Z Ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, Warszawa 1986, 106.

² Por. A. Tornielli, *Benedetto XVI. Il custode della fede*, Casale Monferrato 2005, 208.

³ Por. E. Salmann, *Daleka bliskość chrześcijaństwa*, Kraków 2005, 74, który ocenia skutki Soboru Watykańskiego dla Kościoła na Zachodzie Europy: „Przy całym wychwalaniu Soboru, który na swój sposób kariologicznie był konieczny, oczywisty jest w Kościele także jakiś negatywny jego wpływ. Oznacza to, że w Europie – w samej tylko Europie Zachodniej – nie mówiąc już o Afryce czy Cejlonie, utraciliśmy dwie trzecie naszej klienteli”

Punktem wyjścia naszych rozważań będzie przemówienie, które Benedykt XVI wygłosił do pracowników Kurii Rzymskiej 22 grudnia 2005 roku⁴. Dla nas szczególnie godny uwagi jest rozdział dotyczący recepcji Soboru Watykańskiego II i jego interpretacji. Są to słowa, które sięgają poza okoliczności, w których zostały wypowiedziane, ponieważ, z jednej strony, stanowią rodzaj bilansu minionych 40 lat, z drugiej zaś wskazują na metodę, sposób rozumienia zdobywczy Soboru. W końcu, słowa te mogą stać się kluczem do zrozumienia stylu i charakterystyki obecnego pontyfikatu, podkreśla włoski jezuita Giovanni Marchesi⁵.

Jednym z wielkich wydarzeń roku 2005 wspomnianych przez Benedykta XVI w jego przemówieniu, była czterdziesta rocznica zakończenia Soboru Watykańskiego II, który był „największym przedsięwzięciem reformy w dziejach Kościoła”⁶. Ale jednocześnie do tego Soboru odnoszą się słowa kard. H. Newmana, który po Soborze Watykańskim I stwierdził, że „rzadko zdarza się, by po Soborze nie nastąpił czas wielkiego zamieszania”⁷.

Również po Soborze Watykańskim II nie brakowało ani zamieszania, ani kryzysów, których to zjawisk nie można przypisać instytucji Soboru jako takiej. Jedną z przyczyn zamieszania po Soborze Watykańskim II było jego nastawienie „pastoralne” a nie „dogmatyczne”, zaplanowane przez Jana XXIII i kontynuowane przez Pawła VI. To właśnie doktryna eklezjologiczna, która stanowiła centrum prac soborowych, po Soborze wywoływała największe emocje i dyskusje.

Benedykt XVI już wcześniej stawiał pytania o recepcję Soboru, np. w książce *Raport o stanie wiary* z 1985 roku, która ukazała się w związku z Nadzwyczajnym Synodem Biskupów zwołanym dla podsumowania dwudziestu lat od zamknięcia Soboru. Obecnie jako papież w przemówieniu do członków Kurii pytał: „Jakie były rezultaty Soboru? Czy Sobór został właściwie przyjęty? Co było dobre w recepcji Soboru, a co niewystarczające lub błędne? Co pozostaje jeszcze do zrobienia? Nikt nie może zaprzeczyć, że w wielu częściach Kościoła recepcja Soboru następowała z niemałym trudem, nawet jeśli nie chcemy odnieść do wydarzeń ostatnich lat tego, co napisał wielki Doktor Kościoła św. Bazyli o sytuacji w Kościele po Soborze Nicejskim. Bazyli

⁴ Por. Benedykt XVI, *Wydarzenia, które zachowamy w pamięci i sercu*, „L'Osservatore Romano” 2(2006), 15-20.

⁵ Por. G. Marchesi, *Benedetto XVI e il Concilio Vaticano*, „La Civiltà Cattolica” I(2006), 382.

⁶ Por. G. Marchesi, *Benedetto XVI e il Concilio Vaticano*, art. cyt., 383, cyt. za: R. Latourelle, *Introduzione*, w: *Vaticano II: bilancio e prospettive. Venticinque anni dopo (1962-1987)*, red. R. Latourelle, tom I, Assisi 1987, 9: „Il Vaticano II rappresenta certamente la più vasta operazione di riforma mai compiuta nella Chiesa”

⁷ Por. A. Antón, *Ecclesiologia postconciliare: speranze, risultati e prospettive*, w: *Vaticano II: bilancio e prospettive. Venticinque anni dopo (1962-1987)*, red. R. Latourelle, tom I, Assisi 1987, 362: „...è raro che a un Concilio non segua una grande confusione”

porównuje ją do bitwy morskiej pośród mrocznej nawałnicy. Pisze między innymi: «Ochryple wrzaski tych, którzy skłócenii występują przeciw sobie; niezrozumiała gadanina, bezładny zgiełk krzyczących bez ustanku wypełnił już cały Kościół, zniekształcając – przez nadgorliwość lub uchybienia – prawdziwą naukę wiary» (*De Spiritu Sancto*, XXX, 77; PG 32,213 A; SCh 17bis, pag. 524). Nie chcę odnosić tego dramatycznego opisu do sytuacji po Soborze, niemniej częściowo odzwierciedla on to, do czego doszło. Powstaje pytanie: dlaczego recepcja Soboru w wielu częściach Kościoła dokonywała się do tej pory z tak wielkim trudem?»⁸

1. Dwie hermeneutyki: nieciągłości i zerwania z przeszłością oraz hermeneutyka reformy, ciągłości

W swoim przemówieniu papież Benedykt wyjaśnia, że „problemy z recepcją wzięły się stąd, że doszło do konfrontacji i przeciwstawienia sobie dwóch sprzecznych hermeneutyk i sporu na tym tle. Jedna wywołała zamieszanie, druga zaś – w sposób dyskretny, ale coraz bardziej widoczny – zaczęła przynosić owoce. Z jednej strony istnieje interpretacja, którą nazwałbym «hermeneutyką nieciągłości i zerwania z przeszłością»; nierzadko zyskiwała ona sympatię środków przekazu, a także części współczesnej teologii. Z drugiej strony istnieje «hermeneutyka reformy», odnowy zachowującego ciągłość jedyne podmiotu – Kościoła, który dał nam Pan; ten podmiot w miarę upływu czasu rośnie i rozwija się, zawsze jednak pozostaje tym samym, jedynym podmiotem – Ludem Bożym w drodze. Hermeneutyka nieciągłości może doprowadzić do rozłamu na Kościół przedsoborowy i posoborowy. Głosi ona, że teksty Soboru jako takie nie są jeszcze prawdziwym wyrazem ducha Soboru, ale rezultatem kompromisów, które trzeba było zawierać w celu osiągnięcia jedności, cofając się do przeszłości i zachowując wiele elementów przestarzałych i dziś już bezużytecznych. Jednak nie w tych kompromisach miałyby się objawiać prawdziwy duch Soboru, ale w dążeniach do tego, co nowe, które są u podstaw tych dokumentów: rzekomo tylko owe dążenia wyrażają prawdziwego ducha Soboru, a zatem to one powinny stanowić punkt wyjścia i wzorzec dla dalszych działań. Właśnie dlatego, że dokumenty są rzekomo jedynie niedoskonałym odzwierciedleniem ducha Soboru i jego nowości, należy śmiało wychodzić poza nie, stwarzając przestrzeń dla nowości, w której wyraża się ponoć najgłębszy, chociaż nadal jeszcze nie do końca określony, zamysł Soboru. Jednym słowem: należy iść nie za tekstami Soboru, ale za jego duchem. W tym wypadku pozostaje oczywiście szeroki margines niepewności co do tego, jak mianowicie

⁸ Benedykt XVI. *Wydarzenia, które zachowamy w pamięci i sercu*, art. cyt., 17

należy zdefiniować tego ducha, i w konsekwencji pozostawia się miejsce wszelkiej dowolności. W ten sposób dochodzi jednak do błędnego rozumienia najgłębszej natury soboru jako takiego. W tym wypadku jest on traktowany jako swego rodzaju zgromadzenie ustawodawcze, które unieważnia starą konstytucję i ustanawia nową. Ale zgromadzenie ustawodawcze musi mieć mandat od społeczeństwa, któremu ma służyć konstytucja, i na koniec uzyskać jego aprobatę. Ojcowie nie mieli takiego mandatu, gdyż nikt im go nigdy nie dał: nikt zresztą nie mógł go dać, bo podstawowa konstytucja Kościoła pochodzi od Pana i została nam dana, abyśmy mogli osiągnąć życie wieczne i w jej perspektywie potrafili także rzucić światło na życie w czasie i na sam czas. Biskupi na mocy sakramentu, który otrzymali, są powiernikami daru Chrystusa. są «szafarzami tajemnic Bożych» (por. 1Kor 4,1); jako tacy powinni okazać się «wierni i roztropni» (por. Łk 12,41-48). To znaczy, że muszą zarządzać darem Bożym we właściwy sposób, aby nie pozostał ukryty w jakimś schowku, ale przynosił owoce, i aby Pan mógł na koniec powiedzieć do swego rządcy: «Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię» (por. Mt 25,14-30; Łk 19, 11-27). W tych ewangelicznych przypowieściach wyraża się dynamika wierności, niezbędnej w służbie Chrystusowi, wynika też z nich wyraźnie, że podczas soboru dynamika i wierność muszą stać się jednym»⁹

2. Hermeneutyka reformy Kościoła

Papież Benedykt XVI zdecydowanie opowiada się za hermeneutyką reformy Kościoła, która jest przeciwieństwem hermeneutyki nieciągłości. Taki sposób rozumienia Soboru Watykańskiego II został zaproponowany „najpierw przez papieża Jana XXIII w przemówieniu na otwarcie Soboru 11 października 1962 r., a następnie przez papieża Pawła VI w przemówieniu zamykającym Sobór, 7 grudnia 1965 r.” Benedykt XVI przytacza w swoim przemówieniu słowa Jana XXIII, „w których ta hermeneutyka zostaje wyrażona jednoznacznie, kiedy papież stwierdza, że Sobór «pragnie przekazać czystą i nienaruszoną doktrynę, niczego nie łagodząc ani nie przeinaczając», a dalej, że «naszą powinnością jest nie tylko strzec tego cennego skarbu, jakbyśmy troszczyli się wyłącznie o pamiątki przeszłości, ale oddawać się ochoczo i bez lęku tej pracy, jakiej wymaga nasza epoka. (...) Konieczne jest, aby ta niezawodna i niezmienna nauka, którą należy wiernie zachowywać, była pogłębiana i przedstawiana w sposób odpowiadający potrzebom naszych czasów. Czym innym bowiem jest depozyt wiary, to znaczy prawdy zawarte w naszej czcigodnej doktrynie, a czym innym sposób ich przekazywania, przy

⁹ Tamże, 17-18.

zachowaniu wszakże ich nie zmienionego znaczenia i doniosłości» (*S. Oec. Conc. Vat. II Constitutiones Decreta Declarationes*, 1974, s. 863-865). Jest oczywiste, że to dążenie do wyrażenia w nowy sposób określonej prawdy wymaga podjęcia na nowo refleksji nad nią oraz życia według niej; jest też jasne, że nowe słowo może się ukształtować tylko wówczas, gdy bierze początek ze świadomego rozumienia wyrażanej prawdy, oraz że – z drugiej strony – refleksja na temat wiary wymaga również życia tą wiarą. W tym sensie program przedstawiony przez papieża Jana XXIII był niezwykle trudny, tak właśnie jak trudna jest synteza wierności i dynamizmu. Wszędzie tam jednak, gdzie ta recepcja stała się drogowskazem w procesie recepcji Soboru, rozwinęło się nowe życie i dojrzały nowe owoce. Czterdzieści lat po Soborze możemy skonstatować, że jego pozytywny dorobek jest większy i bardziej żywotny, niż mogło się wydawać w burzliwym okresie ok. roku 1968. Dzisiaj widzimy, że dobre ziarno, choć wzrasta powoli, rozwija się jednak, a tym samym rośnie także nasza głęboka wdzięczność za to, czego dokonał Sobór¹⁰

3. Aggiornamento i ressourcement

George Weigel przypomina, że J. Ratzinger użył jeszcze innego klucza do rozróżnienia prawdziwej i fałszywej realizacji założeń soborowych. Prefekt Kongregacji Nauki Wiary w swojej autobiografii pisze, że po czterech sesjach Soboru narastało wrażenie, „że w Kościele nie ma nic stałego, że wszystko podlega rewizji. Coraz częściej Sobór wydawał się wielkim kościelnym parlamentem, który może wszystko zmieniać i kształtować na swój sposób”¹¹. „Reforma, jaką sobie wyobrażał Ratzinger, miała dwa wymiary, pisze Weigel, zwykle określane w soborowym żargonie wyrażeniem francuskim i włoskim. Reforma wymagała *ressourcement* «powrotu do źródeł» katolickiej teologii tkwiących w Biblii i w myśli pierwszych ojców Kościoła (...). *Ressourcement*, uważano, uwolni teologię katolicką od zimnej logiki i suchych propozycji systemu neoscholastycznego, a uwolniona w ten sposób teologia ożywi życie katolickie. Ożywienie było drugim wymiarem takiej reformy, jaką wyobrażał sobie Ratzinger: słynne *aggiornamento*, czyli «przybliżenie do dnia dzisiejszego» praktyk Kościoła, struktur i metod dialogu z nowoczesną kulturą i społeczeństwem. Jednakże tu także żywy Chrystus musiał być w centrum reformy, ponieważ celem *aggiornamento*, jak napisał Ratzinger bezpośrednio po Soborze, «jest właśnie to, by Chrystus mógł stać się rozumiany»¹². „Problemy pojawiły się, zdaniem Ratzingera, kiedy *aggiornamento* oderwało

¹⁰ Tamże. 18.

¹¹ J. Ratzinger, *Moje życie. Autobiografia Benedykta XVI*, Częstochowa 2005, 113.

¹² G. Weigel, *Boży wybór. Papież Benedykt XVI a przyszłość Kościoła katolickiego*, Kraków 2006, 230.

się od *ressourcement* – kiedy «unowocześnienie» Kościoła nie zaczęło się od powrotu do źródeł katolickiego intelektualnego i duchowego ożywienia. Kiedy *ressourcement* i *aggiornamento* oddzieliły się, wiara chrześcijańska stała się po prostu kolejnym poglądem, a «wierzyć» oznaczało «mieć przekonania» (...). Innymi słowy, prawdziwa debata w łonie Kościoła posoborowego katolicyzmu nie toczyła się między reformatorami z jednej strony, a ideologicznie zagorzałymi przeciwnikami nowoczesności, takimi jak francuski arcybiskup Marcel Lefebvre (którego zwolennicy odmówili praktykowania zreformowanej liturgii i uważali soborową Deklarację o wolności religijnej za herezję) z drugiej. Bunt Lefebvre'a był imprezą towarzyszącą. Prawdziwa debata toczyła się między dwiema tendencjami panującymi wśród reformatorów: tendencją, która trzymała się kluczowego związku *aggiornamento* i *ressourcement*, oraz tendencją, która była z czasem coraz mniej zainteresowana powrotem do źródeł i coraz bardziej zauroczona nowoczesną kulturą. Wierność Ratzingera pierwszej tendencji określiła następne czterdzieści lat jego służby dla teologii i Kościoła (...)¹³

4. Reforma liturgiczna według ojców Soboru

Jak w świetle tych założeń hermeneutycznych oceniał J. Ratzinger realizację reformy liturgicznej? Należy przypomnieć, że główne zadania, jakimi chciał się zająć Sobór, były to Kościół sam w sobie i w relacji do świata. Reforma zaproponowana przez ruch liturgiczny nie była początkowo priorytetem Soboru. Według niektórych ojców miała w ogóle nie być brana pod uwagę¹⁴ „Tak na przykład kardynał Montini, który potem jako Paweł VI miał stać się prawdziwym papieżem Soboru, przedstawiając na początku obrad swoje propozycje tematyczne, wyraźnie powiedział, że nie widzi na tym polu żadnego istotnego zadania dla Soboru. Liturgia i jej reforma stały się z końcem pierwszej wojny światowej żywym problemem tylko we Francji i w Niemczech. W obu tych krajach starano się jak najwierniej odtworzyć najczystsza starożytną liturgię rzymską, co oznaczało także aktywne zaangażowanie ludu w wydarzenia liturgiczne. Te dwa wiodące teologicznie kraje, a także Belgia i Holandia, przeforsowały w fazie przygotowawczej opracowanie schematu dotyczącego świętej liturgii. Temat ten wydał się być naturalną częścią soborowej refleksji nad rzeczywistością Kościoła. Dyskusja nad schematem o świętej liturgii stała się pierwszym przedmiotem obrad Soboru nie ze względu na wzrost zainteresowania większości ojców kwestiami liturgicznymi, lecz dlatego, że nie oczekiwano tu wielkich różnic zdań i traktowano tę debatę raczej jako rodzaj ćwiczenia, przez które można poznać i wypróbować metodę prac

¹³ Tamże, 233-234.

¹⁴ Por. A. Tornielli, *Benedetto XVI. Il custode della fede*, dz. cyt., 67-68.

soborowych. Żadnemu z ojców Soboru nie przyszłoby do głowy, żeby dostrzegać w tym tekście «rewolucję», która oznaczałaby «koniec średniowiecza», jak chcieli interpretować to niektórzy z teologów”¹⁵

Nie można jednak uznać Ratzingera za zwolennika abpa Lefebvre’a. Przeciwnie. „Ratzinger – jak sam wyznał – z pewnym niepokojem uczestniczył w Mszy Świętej otwierającej Sobór. Jej ryt absolutnie nie przystawał do świątłych zasad dotyczących liturgii, opracowanych w ramach ruchu liturgicznego, odgrywającego od I wojny światowej istotną rolę nie tylko w niemieckojęzycznych krajach Europy (...). W swoim studium z roku 1963 na temat sesji otwierającej Sobór z żalem zauważał, że sukces soborowego wydarzenia prawdopodobnie da się określić miarą tego, jak bardzo Msza zamykająca Sobór będzie się różnić od Mszy otwierającej”¹⁶ „Ratzinger z entuzjazmem przyjął Konstytucję o liturgii świętej *Sacrosanctum concilium* (...). W kwestii języka liturgii Ratzinger poszedł znacznie dalej niż autorzy konstytucji *Sacrosanctum concilium*. Z aprobatą cytował słowa melchickiego patriarchy Antiochii Maksymosa IV mówiące, że język jest dla ludzi, a nie dla aniołów. Wyraził tę myśl w nieco bardziej filozoficznych kategoriach, stwierdzając, że język jest wcieleniem ducha, który jako duch ludzki «może myśleć jedynie wtedy, gdy mówi, i który żyje w mowie i z mowy». Następnie w ostrych słowach poddał krytyce długotrwałe panowanie języka łacińskiego w wyższych szkołach prowadzonych przez Kościół. Jałowość, charakteryzującą znaczny obszar teologii katolickiej od końca okresu oświecenia, trzeba bowiem, jego zdaniem, tłumaczyć w dużej części przez jej wymuszoną jedność z językiem, który przestał być narzędziem służącym poruszaniu ducha ludzkiego”¹⁷

Ratzinger wyjaśnia, że soborowa reforma liturgiczna była widziana przez ojców Soboru jako kontynuacja reform zapoczątkowanych już przez Piusa X i Piusa XII, które były widziane jako odkrycie klasycznych rzymskich tradycji i odejście od liturgii barokowej i pobożności dewocyjnej XIX wieku. „Główne klauzule, jak np. «księgi liturgiczne powinny możliwie szybko zostać zrewidowane» (SC nr 25), rozumiano jako kontynuację wcześniejszych reform (...)”¹⁸

Jednak okres, który nastąpił po Soborze Watykańskim II, pokazał, że wprowadzenie „nowego rytu” wiązało się na Zachodzie zbyt często z zerwaniem jedności pomiędzy *ressourcement* i *aggiornamento* i do działania zgodnie z hermeneutyką nieciągłości i zerwania z przeszłością. Przykładem takiego działania było według Ratzingera wprowadzenie nowego mszału

¹⁵ J. Ratzinger, *Moje życie. Autobiografia Benedykta XVI*, dz. cyt., 101-102.

¹⁶ A. Nichols, *Mysł Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, Kraków 2005, 109-110

¹⁷ A. Nichols, *Mysł Benedykta XVI*, 113-114.

¹⁸ Por. J. Ratzinger, *Moje życie. Autobiografia Benedykta XVI*, 102-103.

z jednoczesnym zakazem używania poprzedniego oraz zmiana kierunku celebracji Mszy świętej z kierunku wschodniego, symbolizującego Chrystusa, na *versus populum*.

5. Zakaz używania mszału św. Piusa V

Mówiąc w swojej autobiografii o latach spędzonych w Ratyzbonie, Ratzinger przypomina o ważnym wydarzeniu, jakim było „opublikowanie mszału Pawła VI. Wiązało się to z prawie całkowitym zakazem używania dotychczasowego mszału, po sześciomiesięcznym okresie przejściowym. To, że po długim okresie eksperymentowania, które często ogromnie zniekształcało liturgię, powrócono do obowiązkowego tekstu liturgicznego, należało powitać z radością jako coś z pewnością pozytywnego. Byłem jednak zaniepokojony zakazem używania starego mszału, ponieważ nic takiego nie wydarzyło się nigdy w całej historii liturgii. Stworzono wrażenie, że tego typu zakaz jest całkowicie normalny. Dotychczasowy mszał został wprowadzony przez Piusa V w 1570 roku, w następstwie Soboru Trydenckiego. Wydawało się normalne, że po czterystu latach i po kolejnym Soborze współczesny papież przedkłada nowy mszał. Jednak prawda historyczna jest inna. Pius V kazał przerobić istniejący mszał rzymski, tak jak to odbywało się już w długowiekowej historii. Wielu jego następców ponownie przerabiało ten mszał, nigdy nie przeciwstawiając jednego mszału drugiemu. Zawsze chodziło o pewien nieustannie kontynuowany proces zakładający rozwój i oczyszczenie, w którym jednak sama ciągłość nigdy nie została przerwana” Ratzinger podkreślał, że „Mszał Piusa V, jako stworzony przez niego, w rzeczywistości nie istnieje. Istnieje jedynie przeróbka nakazana przez Piusa V jako jedna z faz długiego procesu historycznego rozwoju. Nowość po Soborze w Trydencie była innej natury. Wtargnięcie reformacji odbiło się przede wszystkim na sposobach «reform» liturgicznych. Na początku nie istniały jeden Kościół katolicki i jeden Kościół protestancki obok siebie. Podział Kościoła zachodził prawie niedostrzegalnie i znalazł swoje najbardziej wyraziste i z historycznego punktu widzenia najbardziej wpływowe odbicie w zmianach liturgii, która lokalnie wyglądała różnorako, tak że bardzo trudne było często wyznaczenie granicy między liturgią katolicką, a już niekatolicką. W sytuacji tego zamieszania, z powodu braku zwięzłego liturgicznego ustawodawstwa i istniejącego liturgicznego pluralizmu odziedziczonego po średniowieczu, papież zdecydował, że *Missale Romanum*, czyli mszał miasta Rzymu, jako z pewnością katolicki, będzie obowiązywał wszędzie tam, gdzie używane formy liturgiczne nie mogły wykazać się przynajmniej dwustuletnią tradycją. Tam, gdzie zachodził powyższy przypadek, można było zachować dotychczasową liturgię (. . .). Nie wolno więc mówić o zakazie dotyczącym używania mszałów dotychczasowych,

zatwierdzanych zgodnie z obowiązującymi regułami” Co spowodowało wprowadzenie nowego mszału i zakaz używanie starego? Według Prefekta Kongregacji Nauki Wiary „ogłoszenie zakazaniem mszału, który był wypracowywany przez wieki, poczynając od czasów sakramentarzy Kościoła starożytnego, spowodowało wyłom w historii liturgii i jego następstwa mogły być tylko tragiczne (...) burzono starożytną budowlę i tworzono inną, nawet jeśli używano do tego materiałów, z których zbudowana była stara konstrukcja i wykorzystując poprzednie plany (...). W ten sposób powstało rzeczywiście wrażenie, że liturgia jest «robiona», że nie jest czymś, co istnieje przed nami, czymś «danym», ale że zależy od naszych decyzji”¹⁹ Dlatego podkreśla on, że „dla właściwego kształtowania świadomości liturgicznej ważne jest również, by w końcu zerwać z deprecjonowaniem obowiązującej do 1970 roku formy liturgii. Każdy, kto się opowiada za dalszą obecnością tej liturgii czy bierze w niej udział, jest dziś traktowany jak trędowaty – tutaj kończy się wszelka tolerancja. Czegoś podobnego nie było w całej historii Kościoła – przekreślono przecież jego całą przeszłość. Jak w takim razie dowierzać jego teraźniejszości? Jeśli mam być szczerzy, to nie rozumiem również, dlaczego tylu biskupów w znacznej mierze podporządkowało się temu nakazowi nietolerancji, który bez przekonujących racji staje na przeszkodzie niezbędnemu pojednaniu wewnętrznemu w Kościele”²⁰

6. W kierunku Wschodu

Przyszły papież odkrywa na nowo sens celebrowania Eucharystii w kierunku wschodnim. W swojej książce *Duch liturgii* pisze, że zamiarem *Vaticanum II* było przejście „od rubryk do nigryk, od skupiania się na przestrzeganiu porządku zewnętrznego do właściwego sprawowania liturgii, zgodnego z jej wewnętrznym wezwaniem”²¹ Jednak po Soborze Watykańskim II takie spojrzenie na reformę liturgiczną zostało w dużej mierze utracone. „Niestety, w wielu krajach chęć robienia wszystkiego «inaczej» zdominowała całą resztę i doprowadzała do zepchnięcia w niepamięć owego wielkiego wskazania na to, co wewnątrz i co ponad nami, wskazania, które powinno być

¹⁹ J. Ratzinger, *Moje życie. Autobiografia Benedykta XVI*, 130-133; *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach. Z kardynałem Josephem Ratzingerem – Benedyktem XVI – rozmawia Peter Seewald*. Kraków 2005. 382: „Sobór Watykański Drugi niewątpliwie miał na względzie organiczny wzrost i odnowę. Nie sposób jednak nie dostrzec, że współcześnie występują tendencje do demontażu – co jest nie do pogodzenia z istotą liturgii. Nie możemy w gronie profesorskich komisji po prostu wymyślać, co będzie lepsze z punktu widzenia duszpasterstwa, co będzie praktyczniejsze itp., lecz z najwyższym szacunkiem dla dorobku wieków musimy patrzeć, gdzie należałoby coś uzupełnić, a gdzie coś usunąć”

²⁰ *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach*, dz. cyt., 383.

²¹ Por. J. Ratzinger, *Duch liturgii*. Poznań 2002. 6.

naczelnym przesłaniem Soboru”²² Jedną z istotnych zmian, która po Soborze wystąpiła w liturgii i została ogłoszona jako powrót do pierwotnego sposobu sprawowania Eucharystii, było odwrócenie się kapłana twarzą do ludu. Tymczasem Joseph Ratzinger stara się wyjaśnić, że w dziejach Kościoła taki sposób sprawowania Eucharystii nigdy nie miał miejsca. Przekonanie to jest raczej wynikiem „pomyłki geograficznej” związanej z konstrukcją bazyliki św. Piotra. Wszystkie kościoły chrześcijaństwa były budowane w kierunku wschodu – „orientowane” – przy czym wschód był symbolem Chrystusa. Wspólnota eucharystyczna wraz z kapłanem zwracała się ku Niemu. Kapłan nie odprawiał Mszy „tyłem do ludzi”, ale „przodem do Chrystusa” Natomiast bazylika św. Piotra ze względów konstrukcyjnych była zwrócona ku zachodowi, dlatego kapłan, chcąc sprawować Mszę świętą w kierunku wschodnim, był zwrócony w stronę ludu. Dla wielu zwolenników odwrócenia ołtarza *versus populum* mocnym argumentem było takie sprawowanie Eucharystii w pierwszej świątyni zachodniego chrześcijaństwa²³ Tymczasem zmiana ta doprowadziła do tego, że obecnie to „kapłan – jako przewodniczący liturgii (jak się go teraz chętnie nazywa – staje się teraz właściwym punktem odniesienia dla całości, stwierdza Ratzinger. Wszystko zależy od niego. To jego trzeba widzieć, to w jego działaniu brać udział, jemu odpowiadać – to jego kreatywność podtrzymuje całość. W sposób uzasadniony podejmowana jest próba zredukowania tej dopiero co powołanej do życia roli poprzez rozdzielanie różnorodnych czynności i powierzenie «twórczego» opracowania liturgii grupom wiernych przygotowujących nabożeństwo, które powinny, a przede wszystkim chcą «włączyć się» w przebieg Mszy. Coraz mniej widać tu Boga, coraz ważniejsze staje się to, co czynią ludzie, którzy spotykają się tutaj i którzy wcale nie chcą się już poddać «danemu z góry schematowi». Zwrócenie się kapłana do ludu czyni ze wspólnoty zamknięty krąg. Wspólnota w swoim kształcie nie jest już otwarta ani do przodu, ani do góry, lecz zamyka się w sobie samej. Wspólne zwrócenie się na Wschód nie oznaczało ani tego, że «celebruje się do ściany», ani tego, że kapłan «odwraca się plecami do ludu» (nie był on po prostu uważany za aż tak ważnego). Albowiem tak jak w synagodze wspólnie patrzono w stronę Jerozolimy, tak i tutaj wspólnie patrzy się «na Pana»”²⁴

Czy obecnie należałoby wrócić do dawnego sposobu sprawowania Mszy świętej? Podobnie jak w przypadku łaciny, tak również, gdy chodzi o kierunek ołtarza, kardynał Ratzinger nie był zwolennikiem prostych powrotów do tego, co było przed Soborem. Co jednak można zrobić dziś bez

²² Tamże, 6.

²³ Por. 71-72.

²⁴ Tamże, 74.

odrzućcia tego, co wprowadzono po Soborze? Idąc za sugestią Erika Petersona, pisał, że „kierunek wschodni był łączony (...) ze «znakiem Syna Bożego», z krzyżem, z powtórnyim przyjsciem Chrystusa. Tym samym Wschód był od początków związany ze znakiem krzyża. Tam, gdzie wspólne zwrócenie się ku Wschodowi nie jest możliwe, tam jako Wschód duchowy może służyć krzyż. Powinien on stać na środku ołtarza oraz być punktem skupiającym wzrok kapłana i modlącego się zgromadzenia. W ten sposób postępuje zgodnie z dawnym wezwaniem do modlitwy, znajdującym się u progu Eucharystii: *Conversi ad Dominum* – zwróćcie się do Pana”²⁵

Z próbą powrotu do dawnego kierunku sprawowania Mszy świętej spotkał się już kardynał Wiednia Christoph Schönborn, gdy w jednej z wiedeńskich parafii proboszcz postanowił sprawować Mszę świętą przy barokowym ołtarzu „tyłem do ludzi”, a przy ołtarzu posoborowym jedynie podczas nabożeństw dla rodzin. Kardynał zabrał głos w tej sprawie i, idąc po linii argumentacji Ratzingera, w czterech punktach wyjaśnia, że nie należy deprecjonować ani jednego, ani drugiego kierunku sprawowania Eucharystii. Po pierwsze, stwierdza, najważniejszy nie jest kierunek, w jakim zwrócony jest celebrans przy ołtarzu, ale to, co się na ołtarzu dokonuje. Powinniśmy wszyscy być zwrócenii ku „tajemnicy wiary”, ku Chrystusowi, który jest pośrodku nas, którego wydanie się Ojcu za nas i za wszystkich ludzi celebrujemy w Eucharystii. Centrum, źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego jest głoszenie Jego śmierci i zmartwychwstania obecnych pośród nas, jak uczył Sobór. Po drugie, oba kierunki celebracji są uprawnione, dlatego żadnego z nich nie należy uważać za podejrzany lub ideologizować jego znaczenia. Nie celebruje się ani „do ludu”, ani „do ściany”, ale ku Bogu przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Celebracja „w kierunku ludu” ma sens, jako że wszyscy, kapłan i wierzący, jesteśmy zebrani wokół Chrystusa, którego symbolizuje ołtarz i którego Ciało i Krew są obecne na ołtarzu. Celebracja „plecami do ludu” nie oznacza odwracania się od wiernych, ale wspólny kierunek modlitwy, drogę, po której wszyscy razem zmierzamy ku Bogu jako jego pielgrzymujący lud. Po trzecie, Sobór Watykański II nie wypowiedział się na temat kierunku sprawowania Mszy świętej. Dopiero w 1969 roku w Ogólnym Wprowadzeniu do mszału rzymskiego (nr 262) czytamy, że „w kościele powinien być zwykle ołtarz stały i poświęcony, nie przylegający do ściany, aby łatwo można było obchodzić go dookoła i odprawiać przy nim w stronę ludu” W nowym wydaniu Wprowadzenia z roku 2002 zostało jednak dodane zdanie: „wypada go tak umieścić wszędzie, gdzie to jest możliwe” (nr 299)²⁶ przez co Kongregacja podkreśliła, że jest to zachęta, nie zaś obowiązek. Po czwarte, najstarsze

²⁵ Tamże. 77

²⁶ *Nowe Ogólne Wprowadzenie do mszału rzymskiego*. Poznań 2004. 83.

chrześcijańskie budowle były skierowane ku wschodowi. Żydzi modlą się zwróceniem w kierunku Jerozolimy, muzułmanie w kierunku Mekki, natomiast chrześcijanie ku wschodzącemu słońcu, które symbolizuje Chrystusa zmartwychwstałego. Z tego wynika kierunek budowy synagog, meczetów i kościołów. „Orientowanie” kościołów przy ich budowie, tzn. ich „uwschodnienie”, jest prastarym chrześcijańskim zwyczajem. Bazylika św. Piotra w Rzymie została z praktycznych powodów „uzachodniona”, dlatego papież podczas celebracji jest zwrócony w kierunku drzwi, które są po stronie wschodniej, a tym samym twarzą do ludu. Dobrze jest pamiętać, co znaczy „orientacja” kościołów. Osobiście jednak kardynał uważa, że obie formy, oba kierunki sprawowania Eucharystii mają swoje głębokie znaczenie. Obie pomagają spotkać Chrystusa, a to przecież jest istotą liturgii²⁷

²⁷ Por. Ch. Schönborn, *Zweites Vatikanum sagt nichts über die Zelebrationsrichtung*, www.kath.net, 05 juni 2007: „Die erste und wichtigste Feststellung: Entscheidend ist nicht, in welcher Richtung der Zelebrant am Altar steht, sondern das, was auf dem Altar geschieht. Auf das «Geheimnis des Glaubens» sollen wir uns ausrichten, auf Christus, der in unserer Mitte ist, dessen Hingabe an den Vater für uns und für alle Menschen wir in der Eucharistie feiern. Seinen Tod und Seine Auferstehung verkünden wir, da sie unter uns gegenwärtig werden. Das ist Mitte und Quelle und Höhepunkt des christlichen Lebens, wie das Konzil mehrmals sagt. Daher die Frage anlässlich dieses «Altarstreites»: Ist uns das genügend bewußt. Zweite Feststellung: Beide Zelebrationsrichtungen sind berechtigt, und daher soll keine der beiden verdächtigt oder «ideologisiert» werden. Zelebriert wird weder «zum Volk» noch «zur Wand», sondern zu Gott durch Jesus Christus im Heiligen Geist. Die Zelebration «zum Volk» gewendet hat den Sinn, dass wir uns alle, Priester und Gläubige, um Christus versammeln, den der Altar symbolisiert und dessen Leib und Blut auf dem Altar gegenwärtig werden. Die Zelebration «Rücken zum Volk» ist keine Abwendung von den Gläubigen, sondern die gemeinsame Gebetsrichtung, Ausdruck des Weges, auf dem wir alle gemeinsam zu Gott hin pilgern als Sein wanderndes Volk. Dritte Feststellung: Das II. Vatikanum hat überhaupt nichts über die Zelebrationsrichtung gesagt. Erst 1969 heißt es in der Allgemeinen Einführung ins Messbuch (Nr. 262): «Der Hauptaltar soll von der Wand getrennt gebaut werden, so dass er leicht umschritten werden kann und auf ihm die Zelebration versus populum (zum Volk hin) ausgeführt werden kann » In der Neuauflage von 2002 ist hinzugefügt: «Dies sollte der Fall sein, wo immer es möglich ist». Die römische Kongregation hat diesen Zusatz freilich als Empfehlung, nicht als Verpflichtung erklärt. Vierte Feststellung: Die älteste christliche Gebetsrichtung ist die Richtung Osten. Die Juden beten nach Jerusalem gewandt, die Muslime Richtung Mekka, die Christen der aufgehenden Sonne zu, die Christus, den Auferstandenen, symbolisiert. Daher die jeweilige Baurichtung der Synagogen, der Moscheen, der Kirchen. Die «Orientierung» der Kirchen, d. h. ihre «Ostung», ist eines der «Urgesetze» des Kirchenbaues. St. Peter in Rom ist aus praktischen Gründen «gewestet», daher zelebriert der Papst gegen die Türen, die im Osten liegen, gewandt, und somit zum Volk. Es tut gut, daran zu erinnern, was «Orientierung» heißt. Zuletzt ein persönliches Wort: Ich selber liebe beide Formen der Zelebrationsrichtung. Beide sind für mich voll tiefer Bedeutung. Beide helfen mir, Christus zu begegnen – und das ist ja der Sinn der Liturgie“